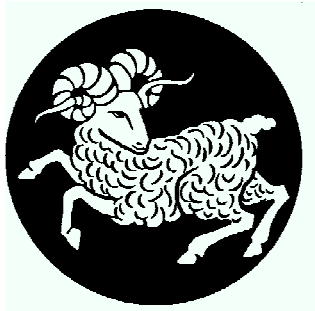


## Ważne tematy:

- Wiosna
- Wielkanoc minęła
- O kościele, o zakonach
- Ogłoszenia drobne

Słońce weszło w znak Barana.



**Kwiecień** zowie się od wynikających bardzo wcześnie kwiatów i drzew kwitnących

## W tym numerze:

O dominikanamch	2
Nalewki ze Śląska	3
O prawdzie na wesole	3
Pochodzenie słów	3
Roztopy	4
Po kumotersku	5
Piosenki z kajetu	6
Pieskie życie: O tym nie wiesz	6
Lektury: Wokół kościoła	7
Listy do Redakcji	8

## WITAJCIE WIOSNĄ

W niedzielę 20 marca o godzinie 13.33 Słońce przecięło równik niebieski w znaku Barana, – punkcie równonocy wiosennej – rozpoczynając astronomiczną wiosnę.

Najbliższa po tym dniu pełnia Księżyca przypadła na piątek 25 marca, więc stał się ów piątek Wielkim (o czym można poczytać poniżej).

*Gdy w Wielki Piątek pada, rok suchy zapowiada, ale gdy w ten dzień ładnie, to dużo deszczy spadnie – mówi stare przysłowie.*

Śniadanie wielkanocne zjedliśmy wcześniej, niż poprzedniego dnia, bowiem nocą z soboty na niedzielę przesunęliśmy zegarki o godzinę do przodu, zmieniając czas z zimowego na

letni. Ale za to będziemy mieć wieczór po dłuższym jasnym popołudniu!

Wkrótce przyjdzie *Prima Aprilis*, ale proszę się nie spodziewać szalonych żartów w naszej gazetce. Pozostaniemy przy konwencji żartobliwie podanej, ale prawdziwie...

## WIELKA NOC

40 dni Wielkiego Postu

Palmy w niedzielę

Sianie rzeżuchy

Wielki Tydzień

Ferie, urlopy

Żonkile, krokusy

Zakupy, zakupy

Pisanki, kraszanki

Wielkie sprzątanie

Mazurki, pierniki

Kurczaki, zajączki

Cukrowe baranki

Święcone w koszyku

Obfitość jada i napojów

Kartki świąteczne

Śniadanie wielkanocne

Dzielenie się jajkiem

Lany Poniedziałek

Śmigus Dyngus

Życzenia, życzenia

### Kiedy jest Wielkanoc?

Święto Paschy, czyli Wielkiej Nocy, obchodzone jest w Kościele chrześcijańskim od II wieku naszej ery.

Dopiero jednak w 325 roku na Soborze Nicejskim ustalono precyzyjnie, **kiedy** ma być ono obchodzone.

Święto to zostało uzależnione od **paschalnej** pełni Księżyca, dlatego też jest świętem ruchomym. Ponieważ **nie** jest to termin astronomiczny, więc wyjaśnijmy, że paschalna pełnia Księżyca to **pierwsza pełnia Księżyca po 20 marca**.

W myśl tej zasady Niedziela Wielkanocna przypadać może od 22 marca do 25 kwietnia. Astronomiczna pełnia może się różnić od paschalnej nawet o 3 dni, więc rozróżnienie jest istotne.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że astronomiczna pełnia Księżyca występuje na Ziemi w dwóch różnych

dniach. Wynika to z podziału na strefy czasowe. Kiedy np. w Górkach jest 8 rano, to w Honolulu jest godzina 8 wieczorem dnia poprzedniego.

Natomiast Wielkanoc ma miejsce tego samego dnia na całej Ziemi, gdyż pełnia paschalna jest wszędzie tego samego dnia.

W tym roku była to niedziela 27 marca, a za rok będzie dopiero 16 kwietnia.



Święta,  
święta i po  
świętach!

Redakcja ma nadzieję, że upłynęły one sympatycznie

# DOMINIKANIE

W poprzednim numerze *MGal* zamieściliśmy felieton pt. *Był sobie dominikanin...*, przedstawiając jednego z największych filozofów naszych czasów – Józefa Marię Bocheńskiego.

Dzisiaj zamierzamy przybliżyć Czytelnikom historię tego dość szczególnego zakonu.

Święty Dominik Guzmán z Hiszpanii, żyjący w latach 1170-1221, początkowo był kanonikiem w Osma, później kaznodzieją i założycielem zakonu. Od 1219 r. przebywał w Rzymie i Bolonii.

Św. Dominik zauważył, że niepowodzenia misji cystersów wynikają z dwóch powodów: z braku wykształcenia teologicznego i doświadczenia duszpasterskiego oraz rozbieżności między praktyką a teorią – głosząc pokorę i ubóstwo, wyróżniali się bogactwem szat i dworów.

Zakon Braci Kaznodziejów, zwany **dominikanami**, zatwierdzony został przez papieża Honoriusza III w 1217 roku. Zasada, która legła u podstaw narodzin zakonu, było prowadzenie misji i działalności duszpasterskiej wspartych osobistym przykładem.

Był to zakon tzw. żebraczy (jak franciszkanie) utrzymujący się początkowo wyłącznie z dobrowolnych datków – z jałmużny. Od XV wieku uzyskał przywilej papieski posiadania własności na cele utrzymania zakonu.

Dominikanie kładli wielki nacisk na stałe kształcenie swych członków. Odдали wielkie zasługi dla kościoła. Dominikanami byli m.in.: filozof święty Tomasz z Akwinu, wielcy malarze Renesansu – Fra Bartolomeo i Fra Angelico (freski).

Dominikanie wywarli też wpływ na franciszkanów, którzy wcześniej wrogo odnosili się do wszelkiej działalności intelektualnej – później docenili znaczenie nauki i wykształcenia.

Krakowski biskup Iwo Odrowąż zainicjował sprowadzenie dominikanów do Polski. Dzięki niemu w latach 1222-1223 przy kościele Świętej Trójcy w Krakowie powstał pierwszy klasztor tego zakonu. Do końca XIII wieku na ziemiach polskich było już ponad 30 klasztorów dominikańskich.

Brat Iwona Odrowąza, Jacek zasłużył się działalnością misyjną na Rusi

(przekreślona najazdem Tatarów) i został pierwszym polskim świętym dominikaninem.

W okresie rozbiorów wiele klasztorów uległo kasacji.

W 1850 roku wielki pożar Krakowa doprowadził do zniszczenia wielu kościołów i klasztorów wraz z bezcennymi pamiątkami, archiwami i bibliotekami. Dominikanie utracili wtedy m.in. całą bibliotekę.

Po odzyskaniu niepodległości nastąpił wielki rozwój ruchu klasztornego. W latach 20. XX wieku w Polsce dominikanie mieli 170 klasztorów, w tym 13 żeńskich. W 1927 roku dzięki działalności ojca Jacka Woronieckiego odrodziła się **poliska prowincja św. Jacka**.

Przed II wojną światową na warszawskim Służewcu powstał nowy, ogromny klasztor. Przy jego budowie zaangażowani byli tak znani dominikanie, jak o. Michał Czartoryski, o. Woroniecki, a także Józef Maria Bocheński. Ten ostatni zajmował się też kupnem terenów pod klasztor w Poznaniu.

Lata okupacji hitlerowskiej, a następnie antykościelna polityka władz komunistycznych znacznie ograniczyły działalność zakonów.

Obecnie silne są ośrodki tego zakonu w Warszawie, Poznaniu i Krakowie.

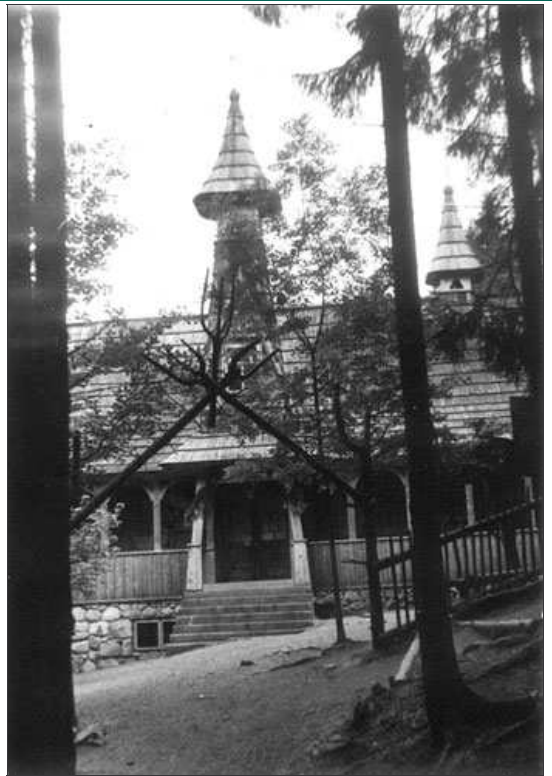
Obecnie dominikanie często żyją poza klasztorami, szerząc nauki wśród ludzi świeckich – jest to reguła tzw. zgromadzenia czynnego.

Wielu naszych Czytelników zna postać Gazdy na Wiktorówkach, **ojca Leonarda**, który od lat jest ratownikiem tatrzańskim.

Także inni dominikanie prowadzą bardzo aktywne życie. Zakonnicy mają niewiele czasu „dla siebie”.

Istnieje jednak zakon sióstr **dominikanek** – w XVII wieku powstało 9 klasztorów na ziemiach polskich. Obecnie są dwa: w Krakowie i przeniesiony z Piotrkowa w XIX wieku klasztor w Świętej Annie\*). Trzeci powstaje w ostatnich latach.

Dominikanki mają dość ostrą klauzurę. Mieszkają w pojedynczych ce-



Wiktorówki,  
Kaplica Matki Boskiej Jaworzynskiej  
Fot. własna, 1986

lach, w których Biblia najczęściej jest jedyną prywatną własnością.

Co ciekawe – każda z nich ma swego duchowego brata: dominikanina, za którego się modli. Wiele godzin spędzają na modlitwach, bowiem każda z nich modli się w imieniu swoim, a ponadto w imieniu „swojego” dominikanina. Pozostały czas spędzają na uprawie ogrodów i szyciu habitów.

Pierwotnym godłem dominikanów był **pies trzymający w pysku gorejącą pochodnię** – pies nawiązuje do łacińskiej nazwy zakonu *domini canes* = psy Pańskie, a pochodnia oznacza gorliwość w głoszeniu nauk kościelnych.

## Przypisy:

\*) Święta Anna, wieś w województwie śląskim – do 1998 częstochowski (gm. Dąbrowa Zielona); w 1996 roku liczyła 180 mieszkańców.

## Bibliografia:

- [1] Marek Derwich, *Klasztory i mnisi*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 2004
- [2] Józef Maria Bocheński, *Wspomnienia*, PHILED sp. z o.o., wyd. II zmienione, Kraków 1994 r.
- [3] *Wielka Ilustrowana Encyklopedia Powszechna* Wydawnictwa Gutenberga, Kraków, ok. 1928-1930 r.

## NALEWKI ZE ŚLĄSKA

Na początek jedna uwaga do poprzednich nalewek:

Moja św. pamięci Teściowa, która robiła pyszne nalewki, nigdy nie zalewała owoców spirytusem, a wyłącznie wódką 45%. Naukowe wyjaśnienie jest takie, że podobno spirytus ścina garbniki, przez co nie do końca ekstrahuje smak i aromat owoców. Właściwą moc trunku uzyskać można poprzez dodanie spirytusu na końcu procesu. Sprawdziłem, jest różnica.

No i podaję przepis na pyszną nalewkę **wielowocową** dla zdyscyplinowanych:

Zaczynamy od pierwszych owoców nadających się do tego, czyli truskawek.

Kładziemy je na dno słoja i zalewamy wódką tak, aby były przykryte; następną warstwą to wiśnie (oczywiście bez pestek!!!), maliny, pocięte na płaty jabłka i gruszki, a na koniec nasze morele i węgierki. W końcu lata otrzymujemy nalewkę o niepowtarzalnym smaku.

Problem polega na tym, aby dotrzymać do końca procesu produkcji i nie za wiele próbować w czasie jego trwania.

Przepyszna jest też nalewka **na tarkach** – zebranych po pierwszych przymrozkach owocach tarniny. Wymaga lekkiego dosłodzenia. Nie piłem jej od lat, bo źródło tarniny zniknęło wraz z

wycięciem lasu pod Hutę Katowice... Może u Was pod lasem jest tarnina?

Jeżeli jest, to wpraszamy się na nalewkę.

[Jest! W ubiegłym roku nastawiłam kilka garści z drobnym dodatkiem rozdzynek! – H.]

No i informacja o malinach.

Maliny *dzikie* występują w dużych ilościach w Małej Fatrze na Słowacji, w okolicach schroniska Pod Chlebem. A odkąd zamknięto kolejkę krzeselkową na Smilowskie Sedlo, amatorów na nie jest zdecydowanie mniej...

Paweł D. (Chorzów)



## O PRAWDZIE

Ksiądz Tischner wyróżnił trzy rodzaje prawdy: *prawda*, *tyż prawda* i *g... prawda*.

Sejmowe komisje śledcze uświadamiają istnienie czwartego rodzaju: *prawdy prawdopodobnej*. Niczym wyroby czekoladopodobne sprzed 20 lat.

A przecież fałsz tyle niepotrzebnie komplikuje...

*Gdy mówisz prawdę, nie potrzebujesz sobie niczego przypominać* (Mark Twain).

Kłamcy muszą mieć dobrą pamięć.

*Gorzkie prawdy z trudem się połyka, ale za to później korzystnie się odbijają.*

*Nieprzyjemne prawdy są zawsze lepsze od przyjemnych złudzeń.* John Fitzgerald Kennedy

*Prawda jest córką czasu.* (przysłowie indyjskie)

*Trochę wypaczona prawda to najniebezpieczniejszy fałsz.*

*Falszywa miłość jest gorsza niż prawdziwa nienawiść.* (Apolinary Despinoux)

*Falszywe argumenty zwalczą się najlepiej nie przeszkadzając w ich wykładaniu.* (Alec Guinness)

*Artysta, który sprzeniewierza się prawdzie, natychmiast traci talent.*

*Głód prawdy jest często silniejszy niż pragnienie spokoju i bezpieczeństwa.*

*Każda prawda ma dwie strony: moją i twoją.* (Iason Evangelu)

*Kłamstwo zdąży obieć pół świata, zanim prawda włoży buty.* (James Callaghan)

*Kobiety nie kłamią, ale szminkują trochę prawdę.* (Danny Kaye)

*Ludzi zazwyczaj bardziej przekonują racje, do których dochodzą sami, niż prawdy odkryte przez innych.*

*Mędrcy głoszą, że prawda to powątpiewanie.* (Daniel Rops)

## Pochodzenie słów



Koń na bieżniach może niezauważalnie zmienić się w

**klasztor** – z łaciny: *claustrum*, *clausura* = zamknięcie

**mnich** – z greckiego *monachós*, *monos*: sam jeden, samotnik, osoba żyjąca w celibacie

**monaster**, **monastyr** (klasztor w kościele wschodnim) – z greckiego *monastērion* = cela pustelnika

**opat** (przełożony klasztoru) – od aramejsko-syryjskiego słowa *abba* = ojciec (w Nowym Testamencie słowo to oznaczało Boga Ojca).

**jałmużna** – to słowo odbyło długą drogę do polszczyzny: z greckiego *elemosynē* (od *eleein* = litować) przeszło

do łaciny jako *alimosina*, stamtąd do niemieckiego *Almosen* (dawniej *almu-osan*), skąd w czeskim *almužna* posłużyła Polakom za jałmużnę...

**post**, **postny**, **pościć** – w VIII-IX w. przejęte przez wszystkich Słowian od niemieckich misjonarzy: z niem. *Fasten* (staroniemieckie *fasta*)

**ewangelia** – z greki *euangelion* = dobra nowina

**testament** – z łaciny *testamentum* = przymierze, Biblia; od *testari* = świadczyć, czynić testament (*testis* = świadek)

**Pascha** – z hebr. przez grekę *pesach* (od *pasach* = przejście); święto na pamiątkę wyjścia z Egiptu i wyprowadzenia Izraela ocalałego dzięki krwi **baran-ka**.

**kaplica** – zdrobnienie dawniejszej *kapły* (**kapłan**), od łacińskiego *capella* przez czeskie *kapla* i niemieckie *Kapelle*; *capellanus* obsługiwał kaplicę; **kapelan** ma ten sam źródłosłów, ale pochodzi bezpośrednio z łaciny, jak również **kapela**, **kapelmistrz**, którzy też obsługiwali kaplicę; pierwotnym pochodzeniem jest *cappa-capella* czyli płaszcz św. Marcina, przechowywany z relikwiami w osobnym budynku, którego nazwa rozszerzyła się na inne podobne „kaplice”

**kościół** – przez czeski *kostel* z łacińskiego *castellum* = gródek, zdrobnienie od *castrum* = gród, obóz, które z kolei od *castrare* = odcinać, oznaczać miejsce; pierwsze kościoły stawiano w grodach warownych; z tego samego źródła pochodzi **kasztelan**

**religia** – z łaciny *religio* = szacunek, pobożność; od *religare* = re- + *ligare* wiązać powtórnie, wiązać mocno

# ROZTOPY

Zdjęcia na tej stronie zostały wykonane **jednego dnia** między godziną 12 a 14. Niewielka rzeczka Mienia wystąpiła z brzegów, zalała okoliczne pola i w kilku miejscowościach przelewała się przez szosę. Trwało tak dwa dni, potem wody opadły.

*Fot. własne (sobota, 19-III-2005)*



Duchnow, **most** na Mieni



Dębe Wielkie, **szosa**



Dębe Wielkie, ulica **Nadrzeczna**



Między Dębem a Górkami, **jaz** na Mieni



Górki, ulica **Partyzantów**



Górki **pod lasem**, blisko naszego przysiółka

## PO KUMOTERSKU...



### *Z ostatniej chwili!*

XXX Ogólnopolski Studencki Przegląd Piosenki Turystycznej YAPA tradycyjnie odbył się w Łodzi. Wystąpiło tam wielu lepszych i gorszych artystów, ale dziś prezentujemy tylko zaprzyjaźnionych – po kumotersku, a co!

Iwonka i Waza na Yapie'80 wystąpili jako „Grupa z Placu Wilsona”, zdobywając wiele nagród.

*Fot. NN (III'1980)*

Iwonka i Waza ćwierć wieku później na jubileuszowej 30. Yapie wystąpili poza konkursem – już jako uznani artyści.

*Fot. ze strony [www.yapa.art.pl](http://www.yapa.art.pl) (III-2005)*



Na Yapie było tłoczno, jak przed 25 laty, jednak przyszło nowe: w pobliskiej knajpcie o swojskiej nazwie *Cotton Club* (bawełniany klub we włókienniczej Łodzi) można było przy piwku wpatrywać się w *billboard* w aktualnie występujących wykonawców. Niekiedy było ich też słycać.

Tu z Elą i Jaśkiem wpatrywaliśmy się w Iwonkę.

Dodam, że Ela nie poznała Iwony i zastanawiała się, z kim Waza teraz występuje...

*Fot. własna (minolta, 12-III-2005)*

## Ponidzie

Polami, polami,  
Po miedzach, po miedzach,  
Po błocku skisłym  
W mgłę i wiatr nie za szybko  
Kroki drobiąc  
Idzie wiosna, idzie nam.

Rozłożyła wiosna spódnicę zieloną,  
Przykryła błota bury błam  
Pachnie ziemia ciałem młodym  
Póki wiosna, póki trwa.

Rozpuściła wiosna warkocze kwieciste  
Zbarwniały łąki niczym kram  
Będzie odpust pod Wiślicą  
Póki wiosna, póki trwa.

Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe,  
Prężysz się jak do słońca kot,  
Rozciągnięte po tych polach, lichych lasach  
Pstrych łozinach,  
Skalkach w słońcu rozognionych,  
Nidą w łąkach roziskrzoną  
Na Ponidziu wiosna trwa.

słowa: Wojciech Bellon (1971),  
muzyka: motywy ludowe

## PIOSENKI Z KAJETU

### Wiosna w Tatrach

Na górskiej ścieżce, gdzie kamieni ślad  
Rozwinął płatki jak śnieg biały kwiat,  
Głaz pytał głazu – jak to może być  
Że coś żywego może wśród nas żyć?

U, u, u...

Zbudził się Zawrat, Giewont wstał ze snu,  
Zaszumiały Tatry echem lawin stu,  
Stopniały lody, wyrżał Czarny Staw,  
Na górskich łąkach znów pełno traw.

Wiosna – ogarnia znowu cały świat.

Ponad szczytami słońce dłużej lśni,  
A zimny wichur zwinął skrzydła, śpi.  
Już się potoczył w dzikich turniach grzmot,  
Król ptaków orzeł uniósł się w pierwszy lot.

U, u, u...

Teraz już każdy nawet śniegu płat  
Wie, że wśród głazów wyrósł wiosenny  
kwiat.

Wiosna – okryła Tatry płaszczem swym.

### Marzec

Koty na dachach chwalą pogodę  
Łatwo się znosi piątek i środę  
Lekki po nocach śni się latawiec...  
...marzec

Kruszy się marmur i topi brąz  
Głosami ptaków śmieje się wiąz  
Leciutkie niebo na dłoniach wiąże...  
...marzec

Wiosna to dziwny kupiec starzyzny  
Oddajcie chandry, zimowe blizny  
Ślady od dawnych serca oparzeń...  
...marzec

Zejdźcie z cokołów swych urojonych  
Weźcie za ręce place i domy  
I skróćcie kłębki wczorajszych marzeń...  
...marzec

słowa: Ewa Gaworska (Kukula),  
muzyka: Wojciech Ufnal

Gdy tylko dobry Bóg stworzył psa, ten polizał Jego rękę, a Bóg pogłodził go po głowie.

– Czego chcesz, piesku?

– Dobry Boże, chciałbym mieszkać u Ciebie w niebie, na macie przed drzwiami.

– Tylko by tego brakowało! – powiedział Bóg. – Nie potrzebuję psa, bo nie stworzyłem złodziei.

– A kiedy ich stworzysz, Panie?

– Nigdy. Jestem zmęczony. Od pięciu dni pracuję i już czas, bym odpoczął. Ukończyłem ciebie, psie, jesteś moim najlepszym stworzeniem, moim arcydziełem. Lepiej, jeśli na tobie się zatrzymam. Żle, gdy artysta z uporem pragnie przewyższyć swoje natchnienie. Gdybym nadal tworzył, gotów bym coś zepsuć. Idź już, piesku! Idź, zamieszkać na ziemi i bądź szczęśliwy!

Pies głęboko westchnął.

– Cóż robić będę na ziemi, Panie?

– Będiesz jadł, pił, spał, rósł i rozmnażał się.

Pies jeszcze smutniej westchnął.

– Czegóż więcej chcesz?

– Ciebie, mojego Pana! Nie mógłbyś zamieszkać również i Ty na ziemi?

– Nie – powiedział Bóg. – Mam inne sprawy do załatwienia. To niebo, ci aniołowie, te gwiazdy bardzo mnie absorbują.

## O TYM NIE WIESZ

Pies spuścił głowę i już miał sobie pójść, ale jeszcze raz się odezwał:

– Gdyby tam na dole, dobry Boże, był chociaż jakiś pan, podobny do Ciebie...

– Nie – odpowiedział Bóg – nie ma.

Pies skulił się, zrobił się maleńki i niski i jeszcze raz poprosił:

– Gdybyś zechciał, dobry Boże... Mógłbyś choć spróbować...

– Niemożliwe – odpowiedział dobry Bóg. – Zrobiłem to, co miałem zrobić, moje dzieło jest skończone. Nigdy nie stworzę istoty lepszej od ciebie. Gdybym dzisiaj chciał stworzyć inną istotę, czuję w mojej prawej ręce, że nie udałaby mi się.

– O, dobry Boże – błagał pies. – To nic, że nie będzie udana, bylebym ja mógł wędrować za nią wszędzie, gdzie ona pójdzie, bym mógł położyć się u jej stóp, gdy się zatrzyma...

Wówczas dobry Bóg zdziwił się ogromnie, iż stworzył zwierzę aż tak dobre, i powiedział do psa:

– A więc niech się stanie według życzenia twego serca.

I wszedłszy do swej pracowni, stworzył człowieka.

Ale człowiek o tym nie wie.

### Pieskie życie

Tekst Marie Noel, tłum.  
S.K. z Internetu;

za polecenie go Redakcja dziękuje  
Danusi M.



### Errare tumanum est

W numerze 6 fotografia z łódzkiej Yapy (*grupa Bombel na scenie*) została wykonana w 1980 roku przez **Tomka S.** (dawniej w Łodzi, dziś w New Yorku), a nie, jak jest podpisane, przeze mnie. Na swoje usprawiedliwienie dodam, że moje kajety ze zdjęciami kiedyś były mniej starannie prowadzone (bez komputera!). Odbitkę tę dostałam od Tomka ćwierć wieku temu i... zapomniałam! Ale obciach. Excuse me –

H.

P.S. Chętnych do obejrzenia zdjęć z tejże Yapy (i nie tylko) Tomek zaprasza wirtualnie:

<http://sowinski.tv/oldstuff/80te.htm>

## POGODA

Roztopy, roztopy. Wszystko wokół płynie. Na południu kraju znowu pojawiła się groźba powodzi. Temperatury nawet nocą nie spadają już poniżej zera, no i ciągle pada: a to śnieg z deszczem, a to sam deszcz, a to śnieg topniejący zaraz po zetknięciu się z ziemią.

Samochody tańczą po bocznych drogach, coraz to któryś ześlizguje się do rowu i bez wypychania nie jest w stanie powrócić w koleiny.

Asfalt kryje pod kałużami dziury czyhające na resory aut nieostrożnych kierowców.

Ale idzie wiosna!

W ogrodach zaczynają kielkować krokusy i sasanki, ptactwo głośno śpiewa od rana do późnego wieczora, zaklepując sobie rewiry. Jest ich coraz więcej, wracają z ciepłych krajów, bo u nas robi się ciepło i przyjemnie. Dni są coraz dłuższe. Słońce coraz mniej się obcyndala... Niedługo będzie wkoło zielono i pięknie.



W niedzielę wielkanocną pierwszy w okolicy bociek przyleciał z ciepłych krajów. Wczoraj to gniazdo było puste.  
Fot. własna, 27.III.2005

## LEKTURY: WOKÓŁ KOŚCIOŁA

Na wrzawę wokół bestsellera *Kod Leonarda da Vinci* Dana Browna redakcja mogłaby nie zwrócić uwagi. Mimo naszego zainteresowania postacią wielkiego mistrza Renesansu **nie** polecamy jego poznawania poprzez tę powieść „dla kucharek z Kentucky” – jak wdzięcznie ją określił jeden z recenzentów. Książek Browna nie powinno się traktować inaczej, jak sensacji Ludluma i jemu podobnych.

Brown użył jednak dość sprytnego zabiegu: fikcyjną fabułę swego kryminaliku osadził w fikcyjnych realiach, które sugerują czytelnikowi realizm. Ten zabieg nie byłby niczym szczególnym, gdyby nie dotykał... *historii chrześcijaństwa*.

Wiele stron internetowych powstało natychmiast tylko po to, aby wyjaśniać pozorne sensacje z dziejów katolicyzmu. Inny autor – Dan Burstein – pokusił się o zebranie i opracowanie tej wiedzy. Opublikował ją w 500-stronicowej księdze pt. *Tajemnice Kodu. Nieautoryzowany przewodnik po sekretach »Kodu Leonarda da Vinci«*. W odróżnieniu od bestsellera Browna, ta książka stara się odpowiedzieć na pytania, które czytelnik stawia sobie podczas lektury powieści. Jest jakby koreferatem, choć powieść Browna wcale referatem nie jest.

W *Tajemnicach Kodu* znajdziemy opinie specjalistów z wielu dziedzin: archeologów, historyków sztuki, teologów i filozofów. Jeżeli po lekturze książki Browna czytelnik zaczyna wątpić w swoją wiedzę o kościele katolickim, to przeczytawszy książkę Bursteina na pewno będzie wiedział więcej.

Możemy się z tym godzić lub nie, ale Kościół – od początków swego istnienia – potrafi bez żadnych wyjaśnień odrzucać teorie nie pasujące do jego własnej wykładni jedynie słusznych dziejów. Kościół wymaga posłuszeństwa i wiary. Wszelkie wątpliwości wynikające z logiki zbyt łatwo określa mianem *herezji*.

Dzięki książce Burnsteina możemy na przykład poznać niejednoznaczność postaci Marii Magdaleny, dowiedzieć się o istnieniu „niekanonicznych” ewangelii.

*Dopiero w 1969 roku Kościół katolicki oficjalnie odrzucił przypisaną Magdalenie przez papieża Grzegorza (595 r. n.e.) etykietę dziwki, tym samym przynajmniej do błędu – chociaż wizerunek Marii Magdaleny jako pokutującej nierządniczki pozostał obecny w publicznych naukach wszystkich chrześcijańskich wyznań. Niczym maleńkie sprostowanie zagubione na ostatnich stronach gazety, errata owa przeszła niezauważona, zaś pierwotny, błędny*

*dogmat wciąż wywiera wpływ na czytelników.*

Bernstein pisze o świętym Graalu – kielichu z krwią Jezusa, o tajemniczym zakonie templariuszy, próbach rozszyfrowania zagadek ukrytych w dziełach Leonarda da Vinci... Nie musimy bezmyślnie wierzyć w przedstawiane teorie.

Nie powinniśmy jednak pochopnie ich odrzucać.

Każdy rodzi się ateistą. W młodości zostaje człowiekiem wierzącym lub ateistą – zależnie od wychowania i środowiska. Później dorasta i dokonuje świadomego wyboru, często pozostając po prostu przy wpojonych mu wcześniej poglądach.

W Polsce, gdzie 97% ludzi przyznaje się do wiary katolickiej, niewielu zna swoją religię z innych źródeł niż katechizm i kazania w pobliskim kościele.

Ktoś żartobliwie powiedział: *Niewykluczone, że Pan Bóg już niedługo będzie mógł liczyć wyłącznie na ateistów*. Jeżeli chodzi o wiedzę, jest w tym wiele prawdy... Ateiści próbują zrozumieć fenomen wiary. Im wolno wątpić.

Katolicy rzadko starają się poznać prawdziwe przekonania ateistów. Najczęściej – pewni swojej wiary – sądzą, że ateści po prostu się mylą.

W *Przekroju* z 23 marca 05, w artykule „**Bóg codziennego użytku**” Marcin Fabjański przedstawia analizę ciekawych badań dotyczących wiary w Polsce. Jeśli przyjmiemy, że religia winna być przede wszystkim systemem etycznym – a tak uważa redakcja – to zamiast się cieszyć z liczebności wiernych, zapłakać należy nad jakością ich wiary. Oto koniec artykułu:

*„Bóg jest w naszych wyobrażeniach dyrektorem firmy ubezpieczeniowej. Stworzył nas, a kiedy byliśmy dziećmi, poprzez sakrament chrztu podpisał naszą polisę na życie wieczne. Obwarował ją wprawdzie pewnymi wymogami, na przykład zabronił grzeszyć, ale jego dyrektorski gabinet znajduje się zbyt daleko, żeby mógł nas sprawdzić.*

*Sami też się nie kontrolujemy, bo warunki polisy ostatni raz studiowaliśmy w wieku ośmiu lat, przygotowując się do Pierwszej Komunii. A księża, niżsi urzędnicy w agencji ubezpieczeń Szczęście Wiekuiste, to ludzie, z którymi można się dogadać. Sami mają przecież swoje grzeszki na sumieniu. Gdy przyjdzie do realizacji polisy na życie wieczne, zgłosimy się ufnie po wypłatę do gabinetu Dyrektora.”* [Marcin Fabjański, *Przekrój*]



## Redakcja

Górki Pod Lasem  
05-311 Dębe Wielkie

(zanim skorzystasz z poczty, zadzwoń,  
to nie jest pełny adres!)

Tel.: (+48) 603-220-175  
e-mail: halusia@softland.com.pl

Poprzednie numery (w kolorze!) znajdują się tu:  
<http://www.halusia.w.pl>

Jest to tzw. alias, powinien ułatwiać i kierować za ocean do  
<http://sowinski.tv/hala>



## Miłość i zgoda domu ozdoba

## Ogłoszenia drobne

**Odstąpimy** za ćwierć darmo nienową przyczepę kempingową. Nadaje się do noclegów na małej budowie, działce. Spanie dla 2 do 4 osób. Informacje o wyposażeniu i szczegółach – w Redakcji: (+48) 603-220-175

**Poszukuję** 18. tomu *Encyklopedii Powszechnej* Wydawnictwa Gutenberga w Krakowie, oryginalnego wydania z lat 1930. – nie reprintu.  
Tel. (+48) 603-523-248

**Sprzedam** komputer – Pentium 500 Mhz, dysk 20 GB, stacja CD-ROM 48x, FDD, karta dźwiękowa, głośniki, modem.  
Kontakt: (+48) 603-220-175

Dla wszystkich Czytelników stałe zaproszenie internetowe do **serdecznie** zaprzyjaźnionej witryny:  
<http://www.rusinowa.net>

## Listy do Redakcji

Ze strony halusinej

Fantastyczny numer, ten ostatni! Jakie tam wszystko swojskie, wdzięczne, familijne... Kameralne i „przytulne”, a zarazem nośne w swej warstwie informacyjno-dydaktycznej. A do tego umiejętnie podane, stąd nie ma tu miejsca na tzw. płaską dydaktykę czy jałowe moralizatorstwo, czego przykład wymowny to tekst o Ojcu Bocheńskim.

Znakomicie, że postać ta została przypomniana także na tych łamach, w 10. rocznicę śmierci. Uwielbiałem go słuchać (gdy taka okazja się trafiła) lub czytać o nim i jego przeróżnych dokonaniach czy nawet wyczynach (automobilizm, pilotowanie samolotów, ale nade wszystko oryginalne i niepowtarzalne, a jakże przy tym wartościowe podejście do życia – ten człowiek bujał w obłokach, będąc nieręformowalnym, wzorcowym realistą!). Oczywiście jako istota z gruntu niestereotypowa nie wszystkim się podobał, a niektórych pewnie też rozsierdzał. Ale to ostatnie nie ma znaczenia przy tego rodzaju formacie. Żałuję, że prawie nie znam jego dorobku filozoficznego, oprócz owych słynnych sentencji i maksym. Znał go osobiście mój kolega mieszkający na stałe w Zurychu – parę lat temu, gdy odwiedził rodzinny Poznań, opowiadał mi o spotkaniach z nim (opiekował się nim poniekąd u schyłku życia) i o jego chwilach ostatnich, nie pozba-

wionych także wtedy – mimo pewnego rysu tragiczności i ekscentryzmu – swoistego uroku,

charakterystycznego dla tej niepowtarzalnej osobowości.

A jeśli już o filozofach mowa, to za parę dni z gościnnym występem w Poznaniu pojawi się Ryszard Legutko z Krakowa, z tematem „W poszukiwaniu szczęścia”. Może przy okazji ustalimy, czy znany skądinąd (z pobytów na Rusince) Jan Legutko to jego krewniak bliższy lub dalszy.

Wkrótce też dokupię trochę krzewów malinowych, by naleweczka według ostatnio ujawnionej recepty nie miała haniebnie małej pojemności.

Dziś już dużo nie napiszę, gdyż ogarnia mnie senność, po nocy spędzonej w pewnym kościele, gdzie uczestniczyłem w inauguracji I Polskiego Maratonu Biblijnego, czytając fragmenty Księgi Rodzaju, tuż po wytrawnym aktorze, niejakiem Olku Machalicy. (Teraz do najbliższego piątku lub soboty cała Biblia będzie czytana non-stop, tj. do ukończenia lektury, już nie przez jakichś wybrańców, lecz przez wszystkich chętnych, którzy do tego przedsięwzięcia się zgłosili). Przed chwilą natomiast gościłem (chcąc nie chcąc) lokalną tv, ciekawą mej pracy, więc czując się dziś nieco przemaglowany, tymczasem pięknie się kłaniam i raz jeszcze gratuluję zbożnego dzieła nr 6.

Witalis (Poznań)

\* \* \* \* \*

Szanowna Pani Redaktor!

Gazetkę, z dużą przyjemnością, wraz z żoną przeczytaliśmy. No,

może nie w całości ale w większości. GRATULUJEMY, jest bardzo fajna. Jest zgodna z zasadą dawnej radiowej Trójki – „Tylko bez polityki, proszę”.

Mam tylko uwagę co do nalewek [...z uwag Pawła powstał felieton o śląskich nalewkach – czytaj na stronie 2].

Pozdrowienia – Paweł D. (Chorzów)

\* \* \* \* \*

Przeczytałam kolejny numer gazetki.

Fajnie, że pokazałaś to moje, kulawe zdjęcie. Jeszcze dwa słowa o nim. Janusz jest z Chicago, a nie z Kanady. A ja jestem z Mariuszem. Jest jeszcze kawalek jakiegoś młodego człowieka i nie wiem kto to jest!

Pozdrowienia – Eluta (Gdynia)

\* \* \* \* \*

Kolejny numer Twojej gazetki (druk w kolorze!) już podąża w kierunku Jaworzyny Obidowskiej, do Tadzia K. Moje dzieciaczki też go otrzymały, mailem. Co do fotoreportażu, to bardzo bym chciał, ale... No właśnie, trzeba by było znaleźć coś naprawdę interesującego i na poziomie. To przecież Twoja gazetka.

Pozdrawiam, Janek (Warszawa)

